

JAN TATARA

ur. 1933; Zagrody



| | |
|-------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Miejsce i czas wydarzeń | Zagrody, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | Zagrody, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, pomaganie Żydom, ukrywanie Żydów, strach, stosunki polsko-żydowskie, Niemcy, spalenie domu |

Historia pomagania Żydom w czasie okupacji

Bawiliśmy się tam na tych górkach dziedziczki na Zagrodach. Tam spotkaliśmy takiego chłopaka Żyda też w naszym wieku, może był z rok starszy ode mnie, nie miał gdzie się [podziać], matka go wywiozła tutaj, bo Niemcy grasowali i by był zginął. Moja matka była taka, że czy to żydowskie, czy niemieckie, ona dzieci to przytulała, do siebie brała. I mówiła: „Jak zginiemy, to zginiemy wszyscy.”. On do wyzwolenia był z nami, tam na Zagrodach. Ja mu boczek przynosiłem, to znowuż tam jajka dawałem mu w domu. Siedział u mnie na strychu, na górcie w sianie, takie miał miejsce, za piecem, żeby mógł sobie położyć się spać. Siano miał tam, kocyk, poduszkę i kołderkę taką małą. Bawiliśmy się, on był starszy ode mnie to już rozumiał, cebulę mu dawałem, to sobie wszystko tutaj pchał za pazuchę. Boczek, miał tutaj w kieszeni, żeby mu Niemcy nie zabrali, albo nie zobaczyli, bo by wyczuli, że to jest nie Polak. [Kiedy] Niemcy się wycofali, to myśmy wszyscy wyszli z domu, także nie było żadnej obawy, żeby go Niemcy zabili, bośmy chodzili po górkach, orzechy zbieraliśmy. [Do] dziedziczki poszliśmy poprosić o ogórki, pomidory, dała nam, zawsze i nie odmówiła. Dziedziczka poznała, [zapytała]: „Czy to jest twój brat?”, ja mówię: „Tak.”. „Nie kłam.”, mówi. Jak żeśmy zeszli na dół, do domu, to od czasu do czasu tam jeszcze samoloty krążyły. Później spotkałem go na Starym Mieście [w Lublinie], szedłem, a ktoś mnie w plecy [szturchnął]. Obejrzałem się, poznałem go od razu, mówię: „Żyjesz?”. „Tak.”, mówi, „Żyję.”. On zaczął płakać. Ja mówię: „Czego ty płaczesz, bo i ja będę płakał, bo ja jestem taki sam wrażliwy, jak i ty z płaczem.”. Przeprosiliśmy się, za szyję mnie on złapał, przytulił, ucałował i poszedł. Ten dom, [w Zagrodach] nam ktoś podpalił później, za przetrzymanie Żydów. Mama poszła do Wólki, tam była komendantura niemiecka i się spytała kto [podpalił]. [Niemiec] mówi: „To Michalski podpalił was.”, mówi, „Nie nasi ludzie.”. [On] w środku wsi mieszkał, a ja mieszkałem na polu, przy samej rzece Bystrzycy. Miedza odgradzała naszą działkę i Michalskich działkę [i ona] była wspólna, ich i nasza. On chciał tą ziemię, bo [mówił, że] my się wzbogacimy, bo

my z Żydami handlujemy, ale czym handlujemy, jak ja [Żydowi] dałem [tylko] czy kawałem chleba, czy coś [innego do jedzenia]. Myśleli, że my tam złotem jesteśmy obsiani, a myśmy chleba nie mieli, ale ratowaliśmy. Spotkał ten Michalski Siedleckiego i oni się zmówili, i chodzili po tych górkach dziedziczki. Gdzieś trafił się Żyd, starszy facet był, skądś przyszedł, miał coś do sprzedania, widocznie z głodu przyszedł po prostu, może coś chciał kupić do zjedzenia. Myśmy [tam] byli tak może dwadzieścia kroków od tego, na wzgórk, widzieliśmy. Taką piosenkę potem ułożyli: „Tam na dolinie koło Kasztana” – Kasztan, to tak taki facet się nazywał – „koło Kasztana zadusił Siedlecki Żyda Abrama, a ten go dobił, bo jeszcze ziemia się ruszała.”.

[Pewnego razu] przyszedł taki starszy Żyd z brodą. Wziąłem brzytwę ojca i go ogoliłem. On teraz się patrzy i mówi: „No, teraz jest dobrze, nie poznają mnie Germańcy.”. Kartofle ugotowałem, pytam się: „Ze słoniną, czy z czym?”, biedny, tylko obrał, posypał solą i jadł. [Kiedy ten Żyd był u nas, to ostrzegli nas], Grek, takie nazwisko miał, przyszedł w nocy do okna i zapukał. Jak zapukał to już myśmy wiedzieli, że gdzieś się kręcą gestapowcy, albo granatowa policja ta niemiecka. Wtedy trzeba było założyć snopkami tę dziurę, żeby nie było widać go. Zrobiliśmy mu taki dołek. Rano my do niego, a on wyszedł i tylko karteczkę zostawił: „Dziękuję, żegnam.”. To było już przy końcu wojny, tylko oni szli wtedy, Niemcy, Rosjanie, na wszystko. Oni nie patrzyli, czy to Polak, czy nie Polak. A jeszcze jakby spotkał tak w domu, byśmy spłonęli, jak te myszy. Niemcy [całą okupację] przez radio opowiadali co czeka „polską świnie” [za ukrywanie Żydów]. [Pomimo tego pomagaliśmy], dlatego, że to są ludzie, tak samo jak i my.

| | |
|--------------------------------|------------------------------------------------|
| Data i miejsce nagrania | 2010-10-08 |
| Rozmawiał/a | Emilia Kalwińska |
| Redakcja | Weronika Prokopczuk |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |